

43 w 2019 (180)

Turystyka w pracy z zuchami

Data publikacji: 15.05.2019 / Autor: Łucja Skolankiewicz

„Ci, którzy zmierzają przed siebie w określonym z góry czasie i w określony sposób, tracą często wszystko to, co po drodze przydarza się niespodziewanego” Wojciech Jagielski



„Druhno daleko jeszcze?” „Ale po co my tam idziemy?” „Bolą mnie nogi!” „Ja już

dalej nie idę!” to hasła, które pierwsze przychodzą mi na myśl, kiedy pomyślę o wycieczce z zuchami. Zwłaszcza tych dłuższych, często koniecznych i nieuniknionych. Jednak zagłębiając się w temat przypominam sobie wiele pięknych chwil, których doświadczyłam dzięki wędrowaniu z zuchenkami, myślę o przerwach i wygrzewaniu się w słończku, o śpiewaniu po drodze wesołych piosenek czy o ogromnej radości, która następuje po dojściu do celu. I tak dochodzę do wniosku, że mimo przeciwności losu i zniechęcenia zuchenek: WARTO!

Wędrowanie dla mnie, jako dla drużynowej, czy po prostu człowieka jest bardzo ważne. Dobra wycieczka pozwala mi odpocząć od świata, który otacza mnie na co dzień, od mojego sspoliciałego już miasta. Podczas wędrówki dzieje się dużo rzeczy, trzeba być dobrze wyposażonym, ale cały proces przygotowań do podróży jest dla mnie pewnym rytuałem. Otwieram mapę i sprawdzam ciekawe miejsca w okolicy, w którą się udaję. Myślę o pogodzie, o warunkach jakie będą panować w drodze, adekwatnie do tego pakuję plecak, wkładam buty i idę. Początek wędrówki jest dla mnie za każdym razem czymś nowym, muszę wejść w ten rytm stawiania nogi za nogą i przesuwania się do przodu w rytmicznym, stałym tempie. Jako, że żyję w mieście, to raczej na co dzień nie pokonuję długich dystansów, więc nie jestem do nich przyzwyczajona. Wędrowanie to dla mnie czas refleksji i różnych przemyśleń (głębokich lub nie), jest to dla mnie czas zupełnie inny od tego, do którego jestem przyzwyczajona na co dzień.



Wędrowanie z zuchami to dla mnie duża odpowiedzialność, bo trzeba wszystkiego bardzo dokładnie dopilnować, sprawdzić pogodę na poszczególnych odcinkach, przejrzeć kilkanaście plecaczków i ocenić, czy znajdują się tam wszystkie potrzebne rzeczy, zobaczyć czy na nogach na pewno są skarpetki, żeby buty nie obtarły zuchom stóp. Zazwyczaj czas przygotowania jest dość długi, rozgrywają się w nim dramaty zgubionych czapek, braku czystych skarpetek czy po prostu strachu przed

nadchodzącą wędrownką. Jednak jak już w końcu wejdzie się na trasę to następuje rozanielenie, dziewczynki są zafascynowane czekającą je przygodą.

Oczywiście, w trakcie zdarzają się kryzysy, obolałe nogi, zmęczenie czy wywrotki. Ważne jest, żeby odwrócić od nich jak najbardziej uwagę, zająć zuchenki rozmową czy zacząć śpiewać wesołe piosenki. Myślę, że warto pamiętać o przerwach, które ja uwielbiam. Owszem, wydłużają proces chodzenia, ale też pozwalają rozejrzeć się w terenie, zaobserwować żuczka, nowe drzewo czy opowiedzieć jakiś śmieszny kawał.



Jest kilka zasad, o których trzeba pamiętać, aby dla zuchów wędrownka była przyjemna:

1. Przede wszystkim – mieć cel znany także dzieci, powinny być poinformowane o tym, ile potrwa droga oraz w miarę możliwości jak ona będzie wyglądać. Warto też wymyślić na czas wędrownki zadania dla zuchów wplecione w fabułę np. gromadzenie informacji o liczbie sosen dla króla lasu czy zbieranie kwiatków dla nimf. Można cały marsz zamknąć w klamrach tematycznych tak, aby dzieci widziały sens w tym, co właśnie robią – tutaj też niezastąpiona będzie kreatywność we wplataniu elementów fabularnych.
2. Trzeba mieć w pamięci potrzebę odpoczynku, czyli nieodłączną część wędrowania u zuchów. Dobrze uwzględnić w planowanym czasie wędrownki przynajmniej jedną przerwę w miarę możliwości w ładnym miejscu, żeby dzieci mogły się zatrzymać i zachwycić się otoczeniem.
3. Ostatni element, najważniejszy: słuchajmy swoich zuchów, pamiętajmy o ich potrzebach, nie szarpmy się na wielkie dystanse czy duże przewyższenia w górach. Wędrownka dla zuchów ma być przede wszystkim przyjemnością, a nie ogromnym wyczynem.

Myślę, że zuchy, tak jak wszyscy ludzie, mogą wyciągnąć bardzo dużo nowych

umiejętności, wrażeń i przygód z wędrowania. Poznają mapę, z czasem wiedzą jak się przygotować, umieją radzić sobie w wielu nieprzewidzianych sytuacjach, a przede wszystkim zdobywają nowe doświadczenia i wspomnienia. Wędrówki to jedne z moich najpiękniejszych zuchowych wspomnień (zarówno zuchenki jak i druhny).

Zdjęcia z archiwum autorki

Łucja Skolankiewicz

Świeżo upieczona drużynowa 18 KGZ Wiślanie, wcześniej była zuchem, szeregową, zastępową i przyboczną. Uwielbia podróże większe i mniejsze, obecnie marzy o zdobyciu Aragac w Armenii. Na co dzień uczennica drugiej klasy VLO w Krakowie.